



Gminne Racje

Egzemplarz bezpłatny

Oto oni 5 z poprzedniej kadencji – 19 nowych. Uznano pracę wójtów i przewodniczącego. 4 kobiety i 20 mężczyzn. Najmłodszy ma 30 lat a najstarszy 65 lat.

NOWA RADA GMINY

Według Gminnej Komisji Wyborczej, w dniu 19 czerwca, w demokratycznych wyborach, na radnych Rady Gminy Pawłowice, zostali wybrani:

W PAWŁOWICACH: Franciszek DZIENDZIEL, Damian GALUSEK, Jerzy KOŹDOŃ, Eugeniusz PAJĄK.

W OSIEDLU: Dariusz DOMAŃSKI, Barbara DYBAŁ, Janusz JAWORSKI, Leszek KIECZMERSKI, Henryk KAMIŃSKI, Mieczysław MUSIAŁA, Alicja TOMASZEWICZ, Andrzej TYSZKO, Marian ZBIJOWSKI.

W JARZĄBKOWICACH: Helena KLUŻ.

W GOLASOWICACH: Michał PODRUCZNY, Jan SKÓRZAŃSKI.

W PIELGRZYMOWICACH: Bronisław KIEŁKOWSKI, Regina PIECHACZEK, Jan ZACHRAJ.

W WARSZOWICACH: Jan TOKARCZYK, Alojzy WOWERA.

W KRZYŻOWICACH: Jan PISAREK, Adolf WOŹNICA.

W PNIÓWKU: Damian GLANC.

W obrębie gminy było 10.625 osób uprawnionych do głosowania. W głosowaniu uczestniczyło 3.686 osób, czyli 35 % uprawnionych w skali gminy.

Na wybranych 24 radnych, tworzących Radę Gminy, jest:

- 7 osób z wykształceniem wyższym,
- 9 osób z wykształceniem średnim,
- 8 osób z wykształceniem zawodowym,
- 4 kobiety i 20 mężczyzn.

Na 13 radnych ubiegłej kadencji do nowej Rady wybrano 5 – w tym wójta, jego zastępcę i przewodniczącego poprzedniej Rady.

Według wieku najmłodszy radny ma 30 lat a najstarszy 65 lat. Średnia wiekowa wynosi 45 lat.

- Co z tego, że nie głosowałem? Za to będę krytykował.



Racje Gminnych Racji

Czekamy na czyny

A więc mamy nową Radę Gminy. Ci mieszkańcy, którzy skorzystali z prawa do głosowania, wybrali 24 radnych, czyli o 2 więcej niż w poprzedniej kadencji. 9 miejsc otrzymało Osiedle.

Będzie rządzić gminą przez najbliższe cztery lata. Oby skutecznie, mądrze i spokojnie. Tego oczekujemy wszyscy we własnym interesie.

Pięciu radnych zaliczyło już ubiegłą kadencję, co dobrze. Mają doświadczenie, są pomostem między poprzednią i obecną Radą. Większość otrzymała mandaty po raz pierwszy więc zapewne z dużą energią przystąpi do działania.

Gratulujemy wszystkim wybranym! Wszystkim też życzymy trafnych pomysłów, rozważi, wytrwałości.

Chcemy bowiem Rady poważnej, odpowiedzialnej, pamiętającej co wzięła na plecy, stąpającej po twardej ziemi.

Na pewno też chcemy skutecznego współdziałania Rady z Zarządem Gminy, który wyłoni – i z Wójtem. Czego by nie powiedzieć o doświadczeniach poprzedniczki – była to współpraca skuteczna, nadała gminie rozpędu, podjęła najważniejsze sprawy – wodociągi, kanalizację, oczyszczalnię, budowy ważnych obiektów.

Zmieniła na lepsze drogi i ulice, ich utrzymanie, ich oświetlenie. Nie rozdała mienia gminy, może nawet za mocno je trzymała w rękach, skoro sporo pozostało do wydzierżawienia czy sprzedania.

Wiadomo, że zaczęte budowy trzeba prowadzić do skutku. Że należy sprzyjać rozwojowi gospodarki – tej rolniczej, tej przemysłowej, usługom. Że trzeba zaradzać dotkliwym brakiem w bazie oświaty, służby zdrowia, kultury.

Pomysłów można rzucać bez liku, jak bez liku jest potrzeb. Jednak ostatni głos zawsze ma PAN BUDŻET. Życzymy więc Radzie i Zarządowi aby go umiejętnie pomnażały. Życzymy też aby coraz więcej mieszkańców (także tych którzy nie głosowali) mówiło: to nasza Rada! Trawestując Pismo święte w staropolskim tłumaczeniu – można zastrzec: Po czynach ich, poznacie je.

Gdy żegnam kolejny rocznik

– Kieruje Pani Dyrektor szkołą-gigantem. Proszę ją przedstawić i powiedzieć coś o szansach tegorocznych absolwentów?

– Jest to Szkoła Podstawowa nr 2 im. Józefa Pukowca. Mieści się w Pawłowicach-Osiedlu i dzieci z Osiedla pobierają w niej naukę. Mamy aż trzynaście klas czwartych, innych także po kilka.

Według oświadczeń wszyscy tegoroczni absolwenci chcą kontynuować naukę, co się im chwali. U nas w Pawłowicach-Osiedlu lub w gminie dalej uczyć się nie mogą. Spośród absolwentów poprzednich lat gros dojeżdża do szkół średnich lub zawodowych do Jastrzębia, Żor, Orzesza a nawet Pszczyny i Cieszyna. Tam gdzie są szkoły rolnicze, tam są internaty, więc łatwiej. Kiedyś większość szła do szkół górniczych, potem był okres mody na „zawodówki”, bo świeciło się „zielone światło” dla rzemiosła. Gdy jednak tym szkołom odebrano warsztaty... Uczeń, który chce wejść do szkoły zawodowej musi mieć zapewnioną trzyletnią praktykę, o którą dzisiaj nielato. Właściciele warsztatów przyjmują uczniów z dużą powściągliwością, żądają kaucji na poczet szkół, które mogą spowodować. Nawet do 20 milionów złotych, a na to nie każdego rodzica stać...

DOBRY, WYBITNI

– Czy w roczniku, kończącym teraz szkołę, pojawiły się wybitne indywidualności. Jakie, ile, w jakich kierunkach?

– Są wybitni matematycy, są humaniści, sportowcy, plastycy... Bierze Pan od nas zestawienie tegorocznych absolwentów, spośród których dość liczna grupa otrzymuje świadectwa z czerwonym paskiem i tutaj dostaje Pan odpowiedź. My tych najzdolniejszych wychwyciliśmy już dawno, sprawdzaliśmy podczas zawodów, konkursów, olimpiad, w których startowali.

– Proszę Panią, co szkoła a szerzej system oświaty może doradzić lub zaproponować wybitnie uzdolnionym i w jakiej skali?

– Jeśli są tacy super-wybitni, to przede wszystkim indywidualny tok nauczania. Oczywiście tym, którzy jeszcze się uczą. Wszystkim uczniom pomagamy w wyborze zawodu. Jest poradnia wychowawczo-zawodowa i tam się ich posyła. Znakomita większość uczniów wybiera „ogólniak” i raczej dopiero tam się zastanawia nad dalszym ciągiem.

– Czy sprawdza się system kwalifikowania uczniów oraz wystawiania świadectw? Myślę o „świadectwach z paskiem”, o stopniach do „szóstki”. Słyszałem opinie, iż zbyt łatwo szafuje się tymi nobilitacjami...

W SKALI do 6

– Możliwość stopniowania w skali do 6 jest nowością. O kwalifikowaniu ucznia decyduje nauczyciel, Rada

Pedagogiczna a nie dyrektor szkoły. Natomiast żeby dostać „świadectwo z paskiem” trzeba mieć średni wynik ponad 4,75, co do łatwych nie należy, nawet dla bardzo pracowitych uczniów. Jak tu mówić o szafowaniu?

Mieliśmy przypadek, że w młodszym roczniku przesunęliśmy o jedną klasę dziewczynkę ogólnie się wyróżniającą, posiadającą dodatkowo uzdolnienia muzyczne.

Szóstki traktujemy przede wszystkim jako zaostrenie wymagań. Uczeń, aby ją otrzymać, musi wykazać się zdolnościami wykraczającymi ponad poziom. Poza tym żądamy udziału w olimpiadach, konkursach, zawodach a więc wyjątkowej czynności a nawet przebojowości. Z samego sportu mamy dwa pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce w województwie w tym roku szkolnym. Teraz pojedziemy na rywalizacje krajowe. Mamy też drugie miejsce w Festiwalu Pieśni Śląskiej, na którym wystąpił nasz 17-osobowy zespół. Mamy wreszcie osiągnięcia w konkursach plastycznych oraz w innych dziedzinach. Mniej więcej 1 do 2 na klasę.

– Jak przedstawiają się warunki kierowanej przez Panią szkoły na tle ogólnie alarmujących wieści, dobiegających z całego szkolnictwa na temat, że nie starczy pieniędzy na płace dla personelu, na czystość i przyszłowiową kredę?

– Nigdy nie wiadomo, czy w grudniu starczy dla nauczycieli i personelu pomocniczego, ale zawsze jakoś starcza. Natomiast fundusze na czystość i ową kredę – to już moja troska. Szkoła musi zarabiać. Przez wynajem sal albo pozostaje jej apelowanie do komitetów rodzicielskich.

– Mówimy o bardzo młodych ludziach, których kolejny rocznik właśnie wypuści Pani w życie. Jak tegoroczni ośmioklasiści są przygotowani do włączenia się – stopniowego przecież – w społeczeństwo dorosłych? Jakie praktyczne umiejętności wynoszą ze szkoły?

W PRZYSZŁOŚĆ

– Wbrew temu, co być może Pan sobie wyobraża, jednak wynoszą. W ramach zajęć technicznych – uczymy gotowania, pracy w drewnie i metalu, pisma technicznego, rysunku technicznego, podstaw informatyki, zapoznujemy z komputerami. Nasi uczniowie potrafią się posługiwać edytorem tekstu...

– Skłaniam głowę, bo ta dziedzina jest dla mnie chętniejszą. W ogóle zauważyłem, że młodzi, bardzo młodzi łatwo radzą sobie z komputerami. Może starsze pokolenia mają w tej mierze jakieś kompleksy... To imponuje a jednocześnie to wyraz czasów.

Na ogół starsze pokolenie krytycznie ocenia swoich następców. Czy podziela Pani to zdanie i co może Pani powiedzieć o ogólnie rozumianym, społecznym poczuciu odpowiedzialności wychowanków szkoły?

– Myślę, że jest ono dość wysokie, chociaż nie zawsze demonstrowane. Jak Pan wie, kolejne roczniki bardzo wrażliwie reagują na różne wydarzenia. Nie sądzę aby w naszej szkole było inaczej. A czy są uspołecznieni? Bardzo. Mamy nader czynny samorząd uczniowski. Wydaje gazetkę „Eureka”. Swoją działalność przejawia w pracach na terenie szkoły, w dbałości o obejście, uspołecznienia uczniowską wspólnotę. Na przykład na Dzień Dziecka zorganizował wystawę – konkurs „Belfer też był dzieckiem.”

Po szkolnych trudach

NASI MILI ABSOLWENCI

Chcemy wprowadzić nowy obyczaj, polegający na ogłaszaniu nazwisk kończących szkoły. Niech mają uznanie za swój, niemają przecież, trud przyswajania wiedzy, niech też będzie to dla nich pamiątką.

Na czoło wysunęliśmy absolwentki i absolwentów, którzy uczyli się najlepiej i uzyskali średni wynik co najmniej powyżej 4,75. Są oni wydrukowani czarnym drukiem. Wszystkim życzymy wiele szczęścia w życiu a teraz miłych wakacji.

ABSOLWENCI SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 2 im. Józefa Pukowca w PAWŁOWICACH – OSIEDLU

Klasa VIII a – wychowawczyni mgr IZABELA KAMIŃSKA

1. Ewelina SIUDZIŃSKA – wzorowe sprawowanie, 2. Anna DOMAŃSKA – wzorowe sprawowanie, 3. Monika IWANIEC – wzorowe sprawowanie, 4. Anna ŁACIAK – wzorowe sprawowanie, 5. Norbert MOSIOŁ – wzorowe sprawowanie, 6. Michał WITCZAK – wzorowe sprawowanie, 7. Monika SARAŃCZAK – wzorowe sprawowanie, 8. Mariusz MATUSZEWSKI – wzorowe sprawowanie, 9. Agnieszka SWICKA – wzorowe sprawowanie, 10. Izabela MARCIŃCZYK – 100 % frekwencja, wzorowe sprawowanie, 11. Robert RAJWA – 100 % frekwencja, wzorowe sprawowanie, 12. Agnieszka AMBROZIAK, 13. Wioletta BOJDO, 14. Dariusz CZAKON, 15. Daniel Cwikliński, 16. Jacek DAMIĘCKI, 17. Michał DANIELAK, 18. Artur DROZD – wybitny sportowiec, osiąga sukcesy w różnych zawodach, 19. Patrycja DUCZKOWSKA, 20. Mariusz JAGIEŁKA – wzorowe sprawowanie, 21. Joanna KAŻMIERCZAK – dobre wyniki w nauce, wzorowe sprawowanie, 22. Urszula KONTNY – dobre wyniki w nauce, wzorowe sprawowanie, 23. Monika KOWALSKA, 24. Monika KULIKOWSKA, 25. Michał KURIATA, 26. Tomasz KURIATA, 27. Robert MŁYNARCZYK, 28. Piotr PACURA, 29. Renata PAWLAK, 30. Artur PIERON, 31. Justyna ROSZCZYŃSKA – dobre wyniki w nauce, wzorowe sprawowanie, 32. Jakub UKLEJA, 33. Marek WAWROW, 34. Grzegorz ZABAWA, 35. Małgorzata ŻUCHOWSKA

Klasa VIII b – wychowawczyni mgr GABRIELA ŁACIAKOWA

1. Karina BOCHENEK, 2. Agnieszka FIREK, 3. Beata MURANOWSKA, 4. Agata NALEPA, 5. Marta WOSZCZYCKA, 6. Kinga BARON, 7. Piotr DERDA, 8. Małgorzata JARZĘBSKA, 9. Beata JÓZEFIAK, 10. Tomasz JÓZEFIAK, 11. Przemysław KACZYŃSKI, 12. Katarzyna KAFKA, 13. Radosław KASZUBSKI, 14. Arkadiusz KOZAK, 15. Artur KRZEMPEK, 16. Angelika KWIATEK, 17. Piotr LEBIEDZIK, 18. Robert LILLA, 19. Beata NOWALSKA, 20. Marcin OSSOWSKI, 21. Donata PERDEK, 22. Dawid PYTLAKOWSKI, 23. Wioletta PILAWKA, 24. Tomasz PISAREK, 25. Patryk PYTLAK, 26. Sylwia RADZISZEWSKA, 27. Monika SAPETA, 28. Izabela SZKORUPA, 29. Krystian TRESTER, 30. Paweł WYSOCKI, 31. Arkadiusz ZIELIŃSKI, 32. Agnieszka ZOCHOREK.

Klasa VIII c – wychowawczyni Alicia CIESIELSKA

1. Mirosław KOSZYK, 2. Benjamin KOWALCZYK, 3. Krzysztof KULIŃSKI, 4. Bernadetta KWAŚNIEWSKA, 5. Michał BEDNARSKI, 6. Mariusz BOROŃ, 7. Mariusz CHADZYŃSKI, 8. Piotr CYRAŃSKI, 9. Paweł CZERWONKA, 10. Beata DACZKOWSKA, 11. Anna FABIJAŃCZYK, 12. Agnieszka GOIK, 13. Marcin GRODZKI, 14. Angelika GRZESIUK, 15. Rafał KARWACKI, 16. Marcin KARWACKI, 17. Przemysław KOWALSKI, 18. Tomasz ŁĘPICKI, 19. Tomasz MARKOWSKI, 20. Tomasz MARTYNOWSKI, 21. Piotr PALCZEWSKI, 22. Karina MANISZCZAK, 23. Robert PIECHOWSKI, 24. Michał POPOWSKI, 25. Daniel SAWIŃSKI, 26. Sylwia STACHOWSKA, 27. Krzysztof STĘPIEŃ, 28. Ewelina STRYCZEK, 29. Beata SZCZERBA, 30. Dagmara ŚMIEJA, 31. Marek ŚLIWIŃSKI, 32. Krzysztof TUGANOWSKI, 33. Dorota ZAKRZEWSKA, 34. Aurelia ZAWADA.

Klasa VIII d – wychowawczyni mgr Anna GRZECHNIK

1. Marzena GAWLAS, 2. Elżbieta HAJDUK, 3. Iwona PEKAŁA, 4. Przemysław POLOCZEK, 5. Lidia ANDRZEJEWSKA, 6. Krzysztof BARCIK, 7. Przemysław BARWICKI, 8. Monika FILIAĆ, 9. Dawid GAJGIER, 10. Emilian GAWOR, 11. Wioletta GOJ, 12. Sylwia GRZELA, 13. Barbara KARPIUK, 14. Julian KRÓL, 15. Agnieszka LEWANDOWSKA, 16. Anna MAZURKIEWICZ, 17. Sebastian MROWIEC, 18. Ewa NOWACKA, 19. Krystyna PASZKIEWICZ, 20. Sylwia PIECHULSKA, 21. Mirosław PIETRZAK, 22. Justyna PLUTA, 23. Katarzyna PODOGRODZKA, 24. Katarzyna POLANOWSKA, 25. Dominik PRZESMYCKI-PIROG, 26. Grzegorz SZKROBOL, 27. Marek SZNURKOWSKI, 28. Przemysław SZWED, 29. Justyna ŚWIEŻEK, 30. Rafał TATARYNOWICZ, 31. Izabela WASIAK, 32. Edyta WIERA, 33. Andrzej WILKOSZ, 34. Monika WIŚNIEWSKA, 35. Marcin ZARZECZNY.

Na ślubnym kobiercu stanęli:

4 czerwca 1994 r.

– Piotr Chromiński z Żor i Kornelia Wita z Pniówka,
– Dariusz Paraluk i Mariola Piechaczek z Pielgrzymowic,

– Leszek Malara i Krystyna Pasikowska z Pawłowic.

9 czerwca 1994 r.

– Krzysztof Klimosz z Jarząbkowic i Teresa Brudny z Cieszyna,

11 czerwca 1994 r.

– Dariusz Ostachowski z Żor i Beata Gryckiewicz z Pawłowic.

18 czerwca 1994 r.

– Ryszard Rduch z Pniówka i Monika Szlezak z Jastrzębia Zdroju,

– Bogdan Wantulok ze Skoczowa i Barbara Boruta z Golasowic.

Życzymy im wiele szczęścia!

Rozmowa z p. Heleną K L U Ź – sołtysem Jarząbkowic

– Nie jest Pani jedynaczką wśród siedmiu sołtysów gminy, jednak kobieta na takiej funkcji to ciągle rzadkość. Dlaczego przyjęła Pani te obowiązki? Czy, przypominając piosenkę p. Chyły o cysorzu, zaśpiewałaby Pani sobie „dobrze, dobrze być sołtysem...”?

– Jest też pani Emilia Bujar w Warszowicach, zresztą z większym stażem niż mój. Nasza wieś jest jakby rozdarta. Lekarza i pocztę mamy w swojej gminie a kościół i szkołę w sąsiednim Bąkowie gminy Strumień. 25 %, czyli 62 uczniów to nasze dzieci więc ktoś musi dopilnować tych stosunków. I żeby nas gdzieś nie przyłączyli albo nie przekazali. Jestem młoda a na sołtysów wybiera się zwykle osoby starsze, emerytów, rencistów, którzy mają czas. Ja znowu – gdy idzie o wspólne sprawy – nie umiem milczeć. Tak było zawsze, dlatego często słyszałam: „Helenko, idź ty...” i tak już sześć lat. Zresztą z panami wójtami, z Urzędem Gminy współpracuje się dobrze. Mam tam zrozumienie i pomoc.

– Jest Pani sołtyską, bo pewnie tak mówią, a 9-letnia córka Asia, która co chwilę wtrąca się do naszej rozmowy, z tym odzywaniem się poszła za mamą. Słyszę, że wieś zna nie gorzej...

– Czasem nawet wołają sołtysowa choć mąż pracuje w kopalni, ale to przecież nie zależy od nazywania. Ludzie tu dobrzy, tak że trzeba by szukać lepszych. Nikt się nie bije, nie kradnie więc sołtysowanie ma swoje zalety. Może trochę mało inicjatywy, ale każdy woli trzymać się swego. Na przykład był zamknięty bar, nie miał kto uruchomić aż znalazł się chętny z pobliskiego Zbytkowa. Teraz i bilard mamy, choć tylko jeden sklep.

JEDNAK DO PRZODU

– Wieś zalicza się do średnich czy?...

– Małych, jest najmniejsza w gminie, obejmuje 682 hektary z tego 515 użytków rolnych a zamieszkuje w niej 580 osób. Powierzchnia, owszem, spora, bo mieliśmy PGR. Na szczęście wziął to w dzierżawę jego były kierownik. Właśnie obejmuje gospodarstwo co dobrze, bo przecież zna i ludzi, i stosunki i ziemię.

– Od czterech lat mamy samorząd. Co by Pani powiedziała o tym okresie?

– Jesteśmy z niego zadowoleni, sprawy posuwają się do przodu. Samorząd jest po to, żeby gmina nie stała w miejscu. Dostaliśmy wodociągi a to wielki postęp. Dotychczas czerpaliśmy wodę ze studni, zresztą parę nie nadawało się już do użytku. Woda była wstrętna, aż czerwona, taka żelazista. Niech pan sobie wyobrazi gospodarstwo bez studni. Mieszkałam na górcie i latami dźwigałam wiadra wody do prania. Do wodociągów podłączył się też PGR. Zrobiono kawałek ładnego chodnika, ciągle jeszcze rzadkość na wsi. Rok rocznie remontuje się nasze żuźłówki, chroniące przed tonieniem w błocie...

– Zauważa się, że liczba mieszkańców Jarząbkowic nie rośnie. Czyżby tutejsi mężczyźni mieli mniej wigoru?

– No, nie przypuszczam! Po prostu zapanowała jakaś moda na przenoszenie się do sąsiedniego Zbytkowa, które jest bardziej osiedlem. Nawet ci, którzy mają tu swoje

działki albo mogą dość tanio kupić gminne, wołają tam drożej płacić, żeby się pobudować. Ciągnie ich na „cesarską”, że zgroza. Podczas zaborów w pobliżu przebiegała granica – tutaj byli „prusoki”, w Zbytkowie już „cesaroki” i to pozostało w nazwach, w zwyczajach. Wieś jest ściśle rolnicza, gospodarze prowadzą gospodarstwa według tradycji – hodują, sieją i sadzą wszystko. Zresztą, są to gospodarstwa skromne, bo tylko dwa – trzy mają powyżej 10 hektarów. Duży areal ma PGR, który podlegał pod Stadninę w Pruchnej. Bogatszych stać na maszyny, „boroki” ich nie kupią, bo nie warto i za co – więc męczą się jak ich dziadowie i ojcowie.

MOTORYZACJA... KOMUNIKACJA I TELEFONY

Przecież macie zarejestrowanych pięć – jak to się mądrze mówi – podmiotów gospodarczych.

– To tak szumnie brzmi. Owszem, jest betoniarnia, murarz, jeden pan uczy na prawo jazdy...

– Na wsi? Czy motoryzacja tu najważniejsza?

– Po prostu tu mieszka i ma uprawnienia. A co do motoryzacji, to żeby pan wiedział. Tu przecież w każdym gospodarstwie jest samochód.

Asia wtrąca: Czasem dwa a nawet trzy.

Mamy spore odległości – do Jastrzębia 18 kilometrów, do Cieszyna 20, do Pszczyny 23. Tylko Strumień jest w zasięgu, bo to 5 kilometrów, ale tam niewiele załatwi. A teraz komunikacja staje się coraz ważniejsza.

Czy Pani jest tym sołtysem z CB-Radio?

– Ja. W Jarząbkowicach mamy wszystkiego jeden telefon i jeden kabel, choć już tyle słupów. Możemy dzwonić tylko gdy urzęduje poczta w Golasowicach więc ja nadrabiam. Jak bardzo potrzebne są telefony potwierdza wpłacenie na nie przez aż 30 procent gospodarstw. I nikt nie wycofał wpłaty, chociaż ciągle wszystko na wodzie pisane. Nie wiadomo czy nam założą albo kiedy założą.

– Chyba jednak wodociągi były ważniejsze?

– Tak, ale to już za nami. Teraz najważniejsze telefony.

– I gmina ma je pokryć częściowo z budżetu? Przecież dostanie – powiedzmy – co dziesięty mieszkaniec ale kosztem pozostałych...

– Tu się z Panem nie zgadzam! Owszem, niech będzie jeden telefon na dziesięć domów lecz ważne kto oraz ilu będzie z niego korzystać spośród sąsiadów. To dobrodziejstwo dla wszystkich. Ja się przecież łączę głównie w sprawach ogółu. Na przykład ostatnio czteroletnia dziewczynka spadła z wysokości w stodole i trzeba było pilnie wezwać pogotowie. Przez Zawodową Straż Pożarną w Jastrzębiu dodzwoniłam się do Pogotowia Ratunkowego i na czas trafiła do szpitala. Bywało też, że łączyłam się przez Bielsko. W takiej wsi jak nasza telefon jest wielką pomocą.

– Z tego co wiem sprawa weszła na dobrą drogę i w tym oraz następnym roku zostaną przeprowadzone wszystkie roboty.

– I znowu pójdziemy do przodu

„Dobrze, dobrze być sołtysem...”

SPALARNIA jak KLINIKA

Młodziutka polska samorządność szuka wzorów, potrzebuje przykładów – i to właściwie w każdej dziedzinie. Dochodzenie bowiem do własnych mądrości wiąże się z wielkimi kosztami, niemal zawsze przynosi straty czasu, pieniędzy, chęci. Dlatego kierujemy wzrok ku krajom, w których samorządność rozwija się od bardzo dawna i ma piękne wyniki. Droga do wiedzy prowadzi przez poznanie, oglądanie, pytanie, porównywanie. Najbardziej sprzyjają temu bezpośrednie wizyty a jeśli jeszcze połączy się je ze szkoleniem czy z konsultingiem, wyniki okazują się duże. Ostatnio – jako wójt gminy Pawłowice – miałem okazję odbyć dwie krótkie lecz pouczające podróże. Chcę się z Szanownymi Czytelnikami podzielić wyniesionymi z nich spostrzeżeniami.

W SZWAJCARII

W kwietniu (5 do 10) uczestniczyłem w seminarium pod nazwą „Śladami Polski do Rapperswil”. Odbywało się pod auspicjami Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego a organizował je Ośrodek Edukacji Kulturalnej przy Miejskim Centrum Kultury w Mysłowicach. Imprezę przewidziano dla wójtów, burmistrzów, działaczy kultury. Szło o zapoznanie się z formami tworzenia i zarządzania kulturą przez szwajcarskie samorządy, z funkcjonowaniem lokalnych ośrodków kultury. W programie było spotkanie z władzami samorządowymi w St. Leonhard w Austrii, bo po drodze, zwiedzenie Muzeum Polskiego w Rapperswil oraz kontakt z działaczami kultury tego miasta. Poznaliśmy też księstwo Lichtenstein, jako leżące na szlaku, a w Szwajcarii Lucernę i St. Gallen.

Wszędzie interesowaliśmy się wszystkim, co wiąże się z kulturą, tą dawną, a więc z ochroną zabytków i ich wykorzystaniem współczesnym oraz z tą dzisiejszą, zwłaszcza z organizacją życia kulturalnego mieszkańców. Duże wrażenie wywarła na nas biblioteka przy klasztorze Benedyktynów w St. Gallen, licząca sporo wieków. Wywoziłem stamtąd obserwacje, których wiele na polski grunt na razie przeszczepić się nie da, ale i takie, które można już zastosować w obrębie naszej gminy. Wyjechałem też z przekonaniem, że sytuacja kultury w gminie Pawłowice nie zmusza nas do wstydu.

U DUŃCZYKÓW

Dla odmiany w maju (15 – 21) wziąłem udział w szkoleniu o charakterze seminaryjnym w Danii, dokładnie w historycznym mieście Århus. Odbywało się w drugiej dekadzie maja a wiązało ze sprawami przyziemnymi lecz przecież nader istotnymi. Otóż tematem była utylizacja

odpadów i ogrzewanie. Zorganizowała je duńska firma Brun i Soerensen, opracowująca projekt ucieplnienia Rybnickiego Okręgu Węglowego, oraz władze Århus. Było to dla nas, siedmiu wójtów, burmistrzów i prezydentów z gmin i miast należących do Międzygminnego Związku Ciepłowniczego, szkolenie równie pracowite co pożyteczne. Wystarczy powiedzieć, że opuszczaliśmy hotel o 8,30 a wracaliśmy o 18,30, pełni wrażeń, naładowani wiadomościami. Program był tak szczelny, że samo stare miasto mogliśmy obejrzeć dopiero w ostatnim dniu.

Wozono nas do różnych zakładów, przedsiębiorstw, instytucji. Byliśmy w spalarni śmieci, elektrowni, elektrociepłowni, przedsiębiorstwie komunalnym, zajmującym się utylizacją i zaopatrzeniem Århus w wodę zimną, gorącą i energię elektryczną.

Do południa włączano nam do głowy teoretyczne podstawy funkcjonowania tych przedsiębiorstw, po południu mogliśmy sprawdzać uzyskane wiadomości. Słowem mieliśmy okazję stwierdzić czy to działa tak, jak nam mówiono. Pozwolono nam siadać przy komputerze, za pulpitem sterowniczym i popracować.

Wszystko w tej Danii było piękne, ciekawe. Wydaje mi się, że największe wrażenie wywarła na naszej delegacji spalarnia śmieci oraz centrum dowodzenia w przedsiębiorstwie komunalnym.

PRAWDZIWE LABORATORIUM

W spalarni nie odczuwa się pobytu w zakładzie, przetwarzającym uboczne odpadki ludzkiego bytowania, choć kojarzą się nam one zawsze z brudem, smrodem. A tam żadnych przykrych zapachów, czystość, ład. Spalanie zaczyna się od przekroczenia bramy przez pojazd – śmieciarkę. Wszystko jest na monitorze – jaki pojazd, skąd, numer. Po zważeniu ładunku wóz podjeżdża pod silos i opróżnia się. Stamtąd śmieci wędrują taśmociągami pod urządzenia „przeładowujące”, które wychwytyują przedmioty niepożądane lub nie podlegające spalaniu, by wpaść do końcowego, ostatecznego silosa, skąd już są podawane na paleniska.

Ze sterowni, ściśle oddzielonej od silosu, obserwowaliśmy załadowywanie śmieci na ruszty. Silne wrażenie wywiera widok śmieci w silosie. Są tego tysiące ton! Jeśli uświadomić sobie, że mogłyby pozostać na ziemi lub w ziemi, powstaje nastrój przynęcenia. Któż by chciał żyć na wielkim śmietniku? Bo cokolwiek powiedzieć o składowiskach odpadów komunalnych – że ekologiczne, że zabezpieczone podłoże, wody powierzchniowe i tym podobne, to jednak te śmieci zostałyby wylądowane do ziemi i tam ileś lat (może setki?) by się rozkładały, wywołując trudne do przewidzenia reakcje.

Jedynie przyjęty w Danii system utylizacji zapewnia całkowity skutek – unicestwienie. Składa się na to zamknięty cykl – segregacja, kompostowanie, spalanie i popioły. Tych ostatnich używają do budowy podrzędnych dróg. A jeśli zawierają szkodliwe substancje lub jest ich za wiele, są wywożone i specjalnie składowane.

Cały proces spalania podlega kontroli od początku do końca. Popioły są badane. System unieszkodliwiania pyłów i gazów – dioksyn ma wysoką sprawność. Temperaturę, powstałą przy spalaniu, wykorzystuje się do... ogrzewania wody. Daje to w przeliczeniu 900 megawatów energii cieplnej.

dokończenie na następnej stronie

SPALARNIA jak

ZA ILE?

Zadaliśmy Duńczykom pytanie ile ich to cacko kosztowało. Odpowiedzieli: budowę rozpoczęliśmy w 1975 roku lecz zakład jest ciągle powiększany. Dotychczas zainwestowano bilion 700 mld złotych (w przeliczeniu), kwotę zawrotną jak na nasze możliwości.

Czy stać nas na podobny wydatek? Było nas siedmiu z Rybnickiego Okręgu, regionu terytorialnie i ludnościowo porównywalnego z rejonem Århus. Stwierdziliśmy, że musimy sprawą tą zainteresować wszystkie gminy ROW. To jest nasze honorowe zadanie, bo degradacji środowiska należy powiedzieć STOP!

Oczywiście sam region rybnicki nie zdobędzie się na taką spalarnię. Trzeba więc walczyć o wsparcie z budżetu centralnego. Są też przesłanki żeby liczyć na pomoc Duńczyków.

Można powtórzyć pytanie, które stawiał każdy z uczestników szkolenia: „Czy zamiast budować kopalnię „Warszowice”, „ZMP”, „Budryk”... nie należało kupić takiej spalarni?

Dziś w wielu dziedzinach byłoby mniej problemów.

Przebywając w podziemiach przedsiębiorstwa komunalnego, w centrum dowodzenia komunalnym organizmem Århus, czyli rozdziałem podstawowych dóbr jak woda, energia, ciepło, można odnieść wrażenie, że ogląda się film fantastyczny. Tu jest nerw funkcjonowania komunalnej strefy miasta, tu zapadają decyzje, stąd wychodzą dyspozycje. Pełna automatyzacja, pełna komputeryzacja. Tu można śledzić funkcjonowanie stacji uzdatniania wody, przepompowni, wymiennikowni ciepła, produkcji i rozdziału energii cieplnej. Stąd wydaje się polecenia dla każdej z kilku elektrociepłowni, stąd można zamknąć lub otworzyć dowolną zasuwę na rurociągach, w systemie transmisji i rozdziału ciepła. A jest to prawie 1.500 kilometrów sieci. Jakże innego wymiaru nabierają słowa „przedsiębiorstwo komunalne”.

WODA dla MIASTA

Należy wspomnieć o funkcjonowaniu systemu ogrzewania i dostarczania ciepłej wody w Århus i okolicy. Wdrożony w 1985 roku, opiera się na produkcji ciepłej wody dla celów grzewczych i bytowych w trzech elektrociepłowniach. Woda jest rozprowadzana urządzeniami systemem transmisji, wymiennikowni i rozdziału do domów. Dziś 90 % mieszkań w Århus i regionie korzysta z tego właśnie systemu. Budujący tutaj dom nie dostanie zezwolenia na ogrzewanie innego typu. Opracowywany przez duńską firmę masterplan uciepłownienia regionu rybnickiego ma podobny cel, oczywiście przy uwzględnieniu naszych nośników energii jak gaz i węgiel.

Zwiedzając elektrociepłownię w Stadstrup, położoną około 20 km od Århus i prawie na plaży, a produkującą 1200 megawatów energii elektrycznej i 800 megawatów energii cieplnej, zostaliśmy zaskoczeni informacją, iż zakład ten w weekend czy święta jest obsługiwany przez dwieście osób (łącznie ze strażnikiem!).

Mieliśmy też i polski akcent. Jeden dzień spędziliśmy w odległym o przeszło 100 km na północ od Århus mieście Alberg, w zakładzie wytwarzającym urządzenia dla elektrociepłowni. Kierownictwo przedsiębiorstwa było

bardzo zażenowane i przepraszało za sytuację – otóż właśnie odbywał się strajk. Zaniepokojeni czekaliśmy kiedy wyrzucą nas pikiety. Nie zobaczyliśmy ich. Strajk przebiegał dziwnie spokojnie, kulturalnie, bez oszołomstwa. Żadna strona nie okazywała jakiejś agresji, brutalności, nie było opluwania się.

Słowem Dania przyjmowała nas gościnnie, życzliwie i z wielką wyrozumiałością. Spotkaliśmy się również z władzami miasta – burmistrzem i członkami magistratu. Było owocne. Burmistrz zna bardzo dobrze historię Polski, wykaż też duże zrozumienie naszych śląskich problemów. Jako członek organizacji zajmującej się ochroną środowiska, mającej siedzibę w Brukseli (Belgia), przyrzekł orędownictwo naszych spraw w zakresie spalarni śmieci.

Obiecał też pomoc ze strony Århus oraz wstawiennictwo u rządu duńskiego o pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Zbyt to poważny urząd i poważny człowiek, aby rzucał słowa bez pokrycia. Mamy nadzieję, że nasz kontakt zaowocuje konkretnymi. Prawdopodobnie w miesiącach letnich będziemy gościć duńską delegację w naszym regionie.

ZNAKI ZAPYTANIA

Czy te moje wizyty na południu i na północy Europy mają jakiś wspólny mianownik? Mają – i to kilka.

Przede wszystkim wszędzie istnieje powszechna troska o ład, porządek, czystość, środowisko.

Wiąże się z tym widoczna postawa obywateli, że oni odpowiadają za swój kraj, region, gminę i jej środowisko naturalne.

Po trzecie, idzie za tym współuczestnictwo w tworzeniu i zarządzaniu. Tam nie siedzi się w oczekiwaniu aż zrobi gmina.

Wreszcie nie używa się pojęcia „dotacja”, rozumiana tylko jako wyrównanie deficytu. Tam obowiązuje zasada „chcesz coś zrobić – to zrób”, „pokaż żeś coś zrobił a my ci dołożymy” lub „my ci zwrócimy różnicę między wartością zadania a środkami które mogłeś przeznaczyć.”

Są to – oprócz tych fachowych, które szczegółowo opisałem, spostrzeżenia dla mnie najważniejsze, tak przeciwstawne polskiemu czekaniu na... właściwie, nie wiadomo na co. Jakże taka postawa wzmacnia skuteczność działania każdej władzy, a już najbardziej tej gminnej.

Tak, podróżowanie jest pouczające.

Jan TOKARCZYK

Konfirmacje w parafiach ewangelicko-augsburskich

W parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach do Konfirmacji przystąpili:

Ewa G ó r a l s k a
Paweł K o r n a s
Joanna M a c h
Marian K a n i a

Młodzież przygotowywał ks. Jan Feruga.

Natomiast w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Warszowicach do Konfirmacji przystąpili:

Iwona O r a w s k a
Agnieszka R a j w a

Konfirmantki przygotowywał ks. Tadeusz Makula.

NASI CZCIGODNI JUBILACI

Ujcowi Alojzemu W A L I idzie na 84 rok, pani Rozalii już na 85. Była nieco starsza gdy się pobierali 4 czerwca 1934 roku (gdzie te czasy?!), ale jaka to różnica? W życiu nie miała znaczenia, szli ramię w ramię naprzeciw jego trudom, niespodziankom, wymaganiom. Jedno jest pewne, że owo życie zawsze miało dla nich dużo ciężkiej pracy, tak ciężkiej jaka może być tylko na wsi, na roli.

Cały los państwa Walów był związany z Jarząbkowicami, ściślej z tutejszym majątkiem rolnym, obojętnie do kogo należał. Czy do austriackiej rodziny Stonawskich, która rządziła do stycznia 1945 roku („Oni byli bardzo dobrymi gospodarzami...” wtrąca pan Alojzy), czy do PGR-u za Polski Ludowej, czy też do aktualnego dzierżawcy a byłego dyrektora pegeerowskiego majątku.

Podczas roboty w polu, w skwarze i zimnie, przeszli wszystkie próby odporności, których nie zastąpią żadne tam ekg i inne. Od dziadów i ojców otrzymali w darze siły, które pozwoliły im dożyć sędziwego wieku i pięknego jubileuszu sześćdziesięciolecia małżeństwa.

PRZEZ CZTERY EPOKI

Jubileuszu już bardzo rzadkiego i tym cenniejszego. Przecież doświadczyli czterech epok – przedwojennego kapitalizmu, hitlerowskiej okupacji i drugiej wojny światowej, porządków socjalistycznych i wreszcie III Rzeczypospolitej.

Pan Alojzy zawsze był przy koniach. Widocznie rozumiał te zwierzęta, umiał nimi powodować. I tak zdobył 57-letni staż, w tym 7 lat już na pólacie, co samo w sobie jest rekordem ukochania człowieka przez robotę. („Doktor Tomala powiedział mi, musisz dorobić do 65 lat...” wspomina).

Pani Rozalia wykonywała wszystkie zajęcia, które czekają na kobiece ręce w rolnictwie. Zgromadziła czterdzieści lat, ale że dorabiała z przerwami, nie dostała najmniejszej nawet emerytury. („Nie mam pięciu lat w ciągłości, ale nikt wtedy nie powiedział, że to ważne...”) No bo musiała się rozdzierać między zarobek a dom i dzieci, bo przede wszystkim była matką dla syna i córki.

Zresztą przez najcięższe lata pozostała sama. Niejaki Adolf Hitler zafundował Alojzemu najdziwniejszą, najbogatszą, najtragiczniejszą przygodę życiową – postanowił mianowicie jako Ślązaka powołać go do Wehrmachtu, ciągle potrzebującego „mięsa armatniego”. Chociaż po prawdzie nie miał prawa, bo pan Alojzy był wtedy narodowościowo podejrzanym, nie zaliczającym do narodu niemieckiego. Kto jednak wtedy, w Trzeciej Rzeszy, pytał o prawo gdy chodziło o „Sieg” czyli zwycięstwo. („Wydali

mi tylko Vorläufiger Ausweis”, – przypomina pan Alojzy, co znaczyło, że był człowiekiem, nad którym hitleryzm postawił wielki znak nieufności.) Tak więc został kuczerem (woźnicą) w mundurze „Feldgrau”. Najpierw przez czternaście miesięcy „okupował” Francję, potem przerzucono go w cieplejsze rejony, bo do Grecji, do znanego portu Saloniki, następnie na sławetną wyspę Lesbos, a stamtąd na inną wyspę Lemnos.

To już daleko na południu i poznawał co znaczy tamtejszy skwar, gdy się chodzi w żołnierskich łachach. Jednak Hitlerowi nie powiodło się w Bułgarii, wskutek czego pan Alojzy trafił z sześciokonnym zaprzęgiem artyleryjskim do tego kraju, a po klęskach tam poniesionych do Jugosławii, w okolicę Karlovaca. Z oddziałami nękany przez partyzantów doznał do Steinburga. Zafasował też odłamek w kolano. A że niemiecki generał nie chciał kapitulować więc gdy już

trafił do niewoli, warunki jenieckie były wyjątkowo twarde. Znalazł się w okolicach Belgradu, a wojska Broz-Tito nie pytali kto kryje się pod niemieckim mundurem i traktowali go jako nienawistnego najeźdźcę. Mocno, twardo zapisały się te miesiące w pamięci pana Alojzego. Głód, chłód, bezwzględne obchodzenie się. Na nogach obwiązanych szmatami, jako znieprawiony wróg, „zwiedził” kawał tego pięknego kraju.

Nie darował pan Alojzy Jugosłowianom do dziś, ma na ich temat własne zdanie za to żarcie zupy z ziemniaczanych obierek, wykradanych tamtejszym kobietom i za wiele innych doznań. Jugosłowianie też by chyba nie zrozumieli pana Alojzego ale na jubileuszu na szczęście ich nie było.

NORMALNIE CZYLI CIĘŻKO

Po tej odysei wrócił do Jarząbkowic 29 sierpnia 1945 roku, a więc stosunkowo wcześniej, a jednak wszystko to trwało trzy lata. Pani Rozalia czekała. Wrócił do gniazda, bo mieszkali tu pradziadowie i dziadowie, jak tylko sięga pamięć.

I znowu zaczęło się wszystko normalnie, czyli ciężko, jak było w latach czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i dalej.

Czas nie stał w miejscu, dorastała córka Elka czyli Elżbieta, dorastał syn Stefan.

Pani Rozalia, skromna, cierpliwa, drobna jak ptaszek, zawsze była przy boku męża. Dzisiaj, uśmiechnięta nieśmiało, jakby przepraszała że życie stwierdza, iż mało już ją cieszy. (A o małżeńskich losach niemal filozoficznie powiada: „Chcieli, musieli i było...”). Narzeka, że już trud-

dokończenie na następnej stronie

Alojzy i Rozalia



Dostojni Jubilaci na tle najmiłszej sobie pary.

„Dobrze, dobrze

- Po prawdzie Jarząbkowice mają niezłe połączenia autobusowe. Wiele wsi by sobie takich życzyło...

- To prawda. Jest to zasługa niezującego już sołtysa ś.p. Kłoska i pana Piotra Pękala, dotychczasowego radnego. Oni wydreptali te linie. Żywią szacunek dla p. Pękala, bo to człowiek poważny, mądry, rzeczowy. On widzi sprawy szeroko. A co do autobusów, to mamy też bezpośrednie połączenie z Pszczyną a nawet jeden kurs dziennie do Katowic. Czerwone autobusy jeżdżą do Jastrzębia. Są to cztery linie MZK. Jest też pięć linii PKS z Pszczyny.

- W którą stronę pójda Jarząbkowice?

- Jak się nie wyludnią, to będą się rozwijać z całym krajem i gminą. Na razie nie brak pracy, chociaż około 15 młodych po szkole pobiera zasiłki. Takie prawo – więc ich prawo. Robotnicy i chłoporobotnicy mają zatrudnienie. Ogólnie jak ktoś pochodzi to znajdzie robotę. Na przykład jedna pani w sile wieku dojeżdża codziennie do Bielska, gdzie zarabia około 1 miliona 700 tysięcy, z czego ponad 600 tysięcy musi przeznaczyć na bilety. A jednak taką ma sytuację i nawet to zatrudnienie za milion osób jej daje.

PO PIERWSZE ZADOWOLIĆ

- Co jest najtrudniejsze w roli sołtysa, przynajmniej dla Pani?

- Ja bym chciała, żeby wszyscy byli zadowoleni, ale to tak nie idzie.

Jednak nie jestem sama. Mam Radę Sołecką, która mnie mocno wspiera, a tworzą ją Piotr Pękał, Jerzy Hławiczka, Frydolin Świeży, Jan Krosny, Stanisław Czakon i Zbigniew Zatorski.

- Proszę Panią, nawet najpiękniejsza dziewczyna wszystkich nie uszczęśliwi.

- A Pan tam swoje! Nie o tym myślę! Idzie mi o gromadę, o mieszkańców. Ja nie lubię zebrań i pisaniny. To już wolę dojść czy dojechać do każdego i z każdym pogadać. To lepsze, to skuteczniejsze.

- Czyli bezpośredni kontakt. Zgadza się. A teraz niech Pani Sołtyska powie coś o sobie...

- Jestem tutejsza z dziadów i pradiadów, choć męża mam „gorola” aż z Radomia. A jednak żyjemy dobrze, szczęśliwie. Jak Pan widzi postawiliśmy budynek gospodarski, taką obórkę – stodołkę...

- Nawet gdy pytałem o drogę ludzie radzili mi, żebym patrzył najbliższej budowy.

- Właśnie. Mamy tylko półtora hektara ziemi. Zarabia mąż, na „Pniówku”, ja zawsze byłam i jestem gospodynią domową. Tak sobie myślę, że jak będę miała gdzie uchwycić krowkę czy prosiaka, to mi dzieci z głodu nie umrą.

- Nie sądzę, żeby się na to zanosilo. Dom ładny, gospodarstwo czyste, stodołka spora. A ile tych pociech?

- Jesteśmy małżeństwem od 15 lat. Najstarszy syn ma 14, drugi 12, no i ta Asia dziewięć...

Asia podkreśla: Już skończonych!

Ta Asia cały czas kibicowała naszej rozmowie i dlatego się do niej wepchnęła. Nad miarę rezolutne dziecko! Powiedziałbym sołtyska Jarząbkowice za jakieś piętnaście lat.

A pani Helenie życzyć nadal tyle ludzkiego ciepła dla ludzi i gospodarnej troskliwości dla wsi.

Rozmawiał B. Kowalski

Alojzy i Rozalia

no się schylić, żeby umyć podłogę, że oczy ją boją, a przecież niejedna trzydziestolatka mogłaby jej pozazdrościć wytrwałości i hartu, przede wszystkim zaś ludzkiej wytrzymałości.

„Mama była pogodniejsza, za to ojciec twardy chłop” – opiniuje córka.

Cóż – i dziś pan Alojzy jest pierwszą osobą w tym domu, chociaż nie zadowala go własne zdrowie; ciężko się porusza, ciężko mówić.

Chętnie chwali się zadziwiającą pamięcią do dat i wydarzeń i to nie tylko z ciężkich przeżyć w Jugosławii. Pamięta jak w październiku 1973 roku w Jarząbkowicach spalił się drewniany, zabytkowy kościół podczas strasznego wiatru, ale ma wątpliwości czy to było 10 czy też 13 tego miesiąca. Nie opuszcza go wena, w towarzystwie lubi pośpiewać, zwłaszcza swoją ulubioną pieśniczkę, „Hej, Kolinie, w Kolinie, stoi zamek w dolinie...”, jest miejscowym żartownisiem. („Mamy go na video, jak śpiewa...” – uzupełnia p.Elka, zaś pani sołtys Helena Kluź przypomina, że jako dziewczynka podziwiała go, gdy podczas „szkubaczek” opowiadał zebranym kobietom).

„TE DEUM”

Jubileusz był wydarzeniem dla Jarząbkowic i całej okolicy. Najważniejsza uroczystość odbyła się w Bąkowie, gdzie mają parafię. Nawet ksiądz proboszcz Jerzy Hermais, wygłaszając słowo do Czcigodnej Pary powiedział, że takiego jubileusza w swojej parafii jeszcze nie miał i był wyraźnie wzruszony. Czcigodni Jubilaci zostali obdarowani obrazem Jezusa Miłosiernego (bo kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego) oraz książką „Jan Paweł II – Rodowód”.

(„Na jubileuszu tata nie śpiewał, – uzupełnia pani Elka, a ja przez cały czas płakałam, bo takie wzruszenie, zresztą w ubiegłym roku sama miałam czterdziestolecie pożycia.”

„Rodziców ciągnie do kościoła mimo takich lat, są tam każdej niedzieli, bo ich dowozimy...”)

Cóż, na takim jubileuszu najlepszymu śpiewakowi może odebrać głos, chociaż chyba nie na długo. Bo wnosząc z rozmowy pan Alojzy zawsze pozostanie człowiekiem czupurnym, mającym wiele do powiedzenia i niechętnie podda się biegowi czasu. Przecież czyta aż pięć gazet, bo ciekaw wydarzeń a nawet sobie co najciekawsze „wystrzyguje” i chowa. („No bo najbardziej to o podwyżkach emerytur”, – uzupełnia pani Rozalia, która niestety, tej pociechy mieć nie może).

Na pięćdziesięciolecie małżeństwa państwo dało medal, sześćdziesięciolecie uczcił Kościół uroczystym „Te Deum” i najbliżsi życzeniami. My wyrażamy hołd całej społeczności gminy dla trudu, hartu i wytrwałości Czcigodnych Jubilatów.

B.Kowalski

PS. Najmłodszego pokolenia Walów nie poznałem. (Dzieci p.Elki wyjechały na wczasy do Hiszpanii – syn pracuje w kopalni). Wyjechali zwiedzać Europę z własnej woli, za własne pieniądze, nie tak jak ich dziadek z przymusu.

PLOTKI – ANEGDOTKI

ZRÓDEŁKO

Pewna leciwa mieszkanka Pawłowic od paru dni uparcie twierdzi, że przechodząc nocą koło przydrożnego źródła, wyraźnie widziała unoszącą się nad nim poświatę lub coś w rodzaju aureoli.

W związku z tym niektórzy zawczasu zaczęli nazywać to miejsce „źródłem św. TADEUSZA”

TRASZKA

Po niedawnej imprezie Kółka Ekologicznego ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Pawłowicach, odbytej z wielkim powodzeniem w Gminnym Ośrodku Kultury, chłopcy grasujący w okolicach stawów i hałd przynieśli wiadomość, że tamtejsze traszki nadały p. Jerzemu Sierce (dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Warszowicach a pomysłodawcy imprezy) tytuł honorowego przyjaciela swego gatunku. W związku z tym jego uczniowie znaleźli się w rozterce czy o szanownym pedagogu mówić „Pan Traszek” czy „Pan Traszka”.

Wzruszający przegląd

Bo gdy bawią się maluchy...

Ogólnie cieszy ożywienie wokół Gminnego Ośrodka Kultury. Do przejawów tego ożywienia zaliczamy PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI PRZEDSZKOLNEJ, przeprowadzony 16 czerwca.

Uczestniczyły w nim:

- Przedszkole nr 1 (opiekunka Katarzyna MALEC) z wiązką melodii śląskich,
- Przedszkole nr 2 (opiekunka Zdzisława SZCZYGIEŁ) z melodią „Jedziemy na wakacje”,
- Przedszkole nr 3 (opiekunka Bożena WĄTORSKA) z piosenkami „Bursztynek”, „Jadą rowery” oraz tańcem „Polka Fasolka”,
- Przedszkole – Warszowice (opiekunka Jadwiga PAWELEK) z piosenką „Do dzieciola”,
- Przedszkole – Krzyżowice (opiekunka Cecylia TŁOŁKA) z utworem „Na wyspach Bergamutach”,
- Przedszkole – Pielgrzymowice (opiekunka Lidia DUCH) z utworem „Na starym rynku”,
- Przedszkole – Golasowice (opiekunka Danuta KUFIETA) z utworem „Kaczka – dziwaczka” i „Krakowiak”,
- Ochronka (opiekunka Jolenta BRZĘCZEK) z utworem „Cyrk”.

Podczas milej imprezy sala widowiskowa była wypełniona dosłownie po brzegi. Choć poziom występów można określić jako średni (jak na przedszkolaków!), to przecież zabawa była świetna. Najwięcej tańczono, wiele śpiewano. Repertuar był urozmaicony – od tańców śląskich po taniec disco.

Gwiazdą przeglądu okazała się sześciolatnia Michalinka ŁOMOZIK z Ochronki, która wspaniale rozbawiała najmłodszą publiczność. Była – po prostu – znakomita. Ma jakiś talent aktorski, niezwykle żywiołowy i prawdziwy.

Na zakończenie przeglądu rozdano dyplomy uczestnictwa dla wszystkich przedszkoli (bez wyróżniania miejscami!). Poza tym maluchy otrzymały napoje i lizaczki (sponsorami były GOK Pawłowice i Hurtownia „KROPELKA” – napoje).

RUSZYŁ

Po wielu stękaniach ruszył i ciągle jeździ. Kto? Jednostoletni „maluch” Pani Sekretarz Gminy, który w ostatnich tygodniach mocno się buntował przeciwko woli swej właścicielki. Bo wymaga od niego sprawności jak gdyby rzeczywiście miał zaledwie 3700 kilometrów widniejących na liczniku. Jak to kobieta – przewrotnie ujęła mu poprzednie 100-tysięcy. Gdy któregoś dnia ujrzycie przystojną wysoką panią w okularach, przemawiającą ciepło do czerwonego „malucha”: – „No, rusz się stary, rusz się...” – wiedźcie, że to oni oboje.

RIO!

Co ma RIO do RIR? – zapytał nas pewien czytelnik, po przeczytaniu notatki o kontroli w Urzędzie Gminy. Właściwie nic, bo kontroluje naprawdę Regionalna Izba OBRACHUNKOWA czyli RIO lecz Pani od komputera, składając tę informację po raz drugi, miała widocznie głowę zaprzętą jakimiś własnymi ROZRACHUNKAMI i tak stworzyła instytucję, której nie ma. W każdym razie jeszcze jedna kontrola z tej strony gminie nie grozi. Ta pierwsza wystarczy...

DOJDZIE

Podobno w okolicach Pniówka widziano onegdaj wielkiego, starego żółwia, który włócił d-l-u-u-g-i kabel telefoniczny i głośno sapał: „Jeszcze w tym roku?... Jeszcze w tym roku?... Jeszcze w tym roku mam dociągnąć do Osiedla?... A może będę tu stoł... stoł... stoł... – bu now ruszyć za pięć lat?..”

dokończenie ze strony 2

Polegała na tym, że nauczyciele przynieśli zdjęcia ze swojej, najwcześniejszej młodości, a uczniowie odgadywali kogo przedstawiają. Był też konkurs z zakresu wiedzy p.n. „Tak żyli ludzie”, prehistoryczny i historyczny. Nasi uczniowie wzięli liczny udział w Orkiestrze Świątecznej Pomocy, zorganizowali loterię fantową i sprzedaż bukietów na Dzień Matki. Kwiatki pochodziły z ogródka opiekunki p. Lubos. Tym sposobem zarabiali na światła dla dyskoteki, czyli po swojemu są zapobiegliwi więc czegoż więcej chcieć?

- **Jak Pani widzi przyszłość rozumianą jako kolejny rok szkolny za dwa miesiące?**

- Jako dalsze pomnożenie... Dojdziemy do 80 oddziałów, co w skali dużych szkół jest już rzadkością. W kończącym się roku szkolnym mieliśmy 1978 uczniów w 75 oddziałach. W przyszłym będziemy mieć aż 2061 uczniów. Pójdą za tym dalsze utrudnienia dla dzieci i nauczycieli. Dotychczas prowadziliśmy naukę dwuzmianowo, czyli do godziny 17.00, od września wypadnie pracować na trzy zmiany, a więc do 19.30 (jeśli się zmieścimy w czasie). Nasza szkoła to dziesięć szkół wiejskich, jest więc naprawdę duża. Wypuszczamy absolwentów z czterech klas ósmych a przyjmujemy do dziewięciu klas pierwszych. To mówi za siebie.

- **Czego Pani życzy tegorocznym absolwentom, wychodzącym spod Pani dyrektorskich skrzydeł?**

- Dostania się do wybranych szkół. I aby ten wybór był trafny. I jak najwięcej szczęścia na dalsze życie... Przecież przeżywam każde takie rozstanie...

Rozmawiał B. Kowalski

- Mamy 5634 pojazdy • Przeważają samochody osobowe
- Najszybciej przybywa ciężarówek

Gmina jeździ coraz więcej

Pawłowice są gminą wysoce zmotoryzowaną, dlatego tak duże znaczenie ma bezpieczeństwo drogowe i stan samych dróg. Niestety, z braku środków jedno i drugie pozostaje w tyle w stosunku do tempa przyrostu ilości pojazdów, który zdaje się nie mieć końca.

Oto stan w ostatnim dniu każdego, kolejnego roku:

- 1990 3.971 pojazdów
- 1991 4.483 pojazdy (przyrost = 512)
- 1992 4.700 pojazdów (przyrost = 217)
- 1993 5.121 pojazdów (przyrost = 421)
- 31 maja 1994 5.634 pojazdy, co daje przez pięć miesięcy przyrost o 513 sztuk.

Najliczniej przybywa samochodów osobowych:

- w 1990 (na koniec) było 2.383,
- w 1991 (na koniec) było 2.882,
- w 1992 (na koniec) było 2.873,
- w 1993 (na koniec) było 3.262.

Najliczniej nie znaczy najwięcej proporcjonalnie, bowiem tu na czoło wysunęły się wozy ciężarowe, których między 31 grudnia 1990 i 31 grudnia 1993 przybyło niemal drugie tyle, to znaczy ich liczba podniosła się ze 144 do 281. Zapewne im więcej firm – tym więcej potrzeba taboru.

Rośnie też liczba przyczep, która 31 grudnia 1990 wynosiła 396 sztuk a w tym samym dniu 1993 roku 510 sztuk.

A jak w rolniczej gminie wygląda z tymi pojazdami, które najbardziej wpływają na pracę na roli? Tutaj pojawił się zrozumiały umiar, bo nie wyobrażamy sobie wykorzystania kombajnu na 10 hektarach. Nawet się nie rozpędzi... Otóż w r.1990 były 532 ciągniki rolnicze, w roku 1991–552, w roku 1992–573, a na koniec grudnia 1993–612. No ale jednak przyrost jest, bo 80 sztuk na przestrzeni trzech lat.

Ubywa motocykli, czym raczej smucić się nie należy gdy zważyć na zagrożenia ze strony motocyklistów i dla motocyklistów. Jeśli w końcu roku 1990 było ich 448 to w końcu 1993 już „tylko” 375.

Pozostałe, różne pojazdy, także stanowią dość istotną pozycję i także ich ilość rośnie. W 1990 było ich 68 w roku 1993 już 81.

I Komunia św. w Golasowicach

W parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem Narodz. Najświętszej Maryi Panny w GÓLASOWICACH do I komunii św. przystąpili:

Adam	B a t a s
Robert	B a z g i e r
Jacek	G ł ó d
Klaudia	K a j s z t u r a
Sylwia	M a l i n o w s k a
Anna	S t a w n i c z y

Dzieci przygotowywali ks. prob. Jan Skolik i katechetka Halina Dobek.

Podobno takiego jeszcze nie było

WIELKI FESTYN „PNIÓWKA”

W poprzednią sobotę (18 czerwca) miał miejsce w Pawłowicach iście wielki festyn. Nawiązywał on do 20-lecia milej nam kopalni „PNIÓWEK” oraz 20-lecia Górnicego Klubu Sportowego „Pniówek” 74, ściśle związanego z KWK.

Na imprezy, odbywające się na boisku sportowym, przybyły tysiące uczestników. Setki samochodów stały na poboczach i w każdym nadającym się miejscu.

Najliczniej w festynie uczestniczyli mieszkańcy Osiedla, bo przecież był on głównie dla nich przeznaczony.

Przy bogatym programie artystycznym bawiono się s e t n i e.

Powodzenie tej imprezy mogło tylko cieszyć, a już zwłaszcza każdego, kto rozumie problemy Osiedla i warunki bytowania jego mieszkańców. (Co notujemy, choć nie zaproszeni!).

Przyjdźcie na SVOJE ŚWIĘTO!
W sobotę i niedzielę

III DNI GMINY PAWŁOWICE

SZANOWNYM MIESZKAŃCOM CAŁEJ GMINY przypominamy,

że w najbliższą sobotę, tj 25 czerwca
oraz w najbliższą niedzielę, tj 26 czerwca,
obchodzimy

III DNI GMINY PAWŁOWICE.

Program jest bogaty a pamięć o poprzednich dwóch świątach zachęca do powszechnego udziału.

Te obchody robimy sami dla siebie, żeby się rozweselić, żeby się lepiej poznać.

Jeśli tylko dopisze pogoda – powinno być wspaniale. A kiedy ma być pogoda, jeśli nie w końcu czerwca –?

Przypominamy program:

25 czerwca o godz.16.00, rozpocznie się WIELKI FESTYN.

W programie:

- występy zespołów dziecięcych,
- popisy chórów Kół Gospodyń Wiejskich,
- koncert Orkiestry Dętej KWK „Pniówek”,
- koncert zespołu „Karrantuhill”,
- zabawa na wolnym powietrzu.

26 czerwca koncert Zespołu „UNIVERSE”, dyskoteka dla młodzieży i pokaz ogni sztucznych.

DODATKOWĄ ATRAKCJĄ W SOBOTĘ będą akrobacje lotnicze. POCZĄTEK IMPREZY – w sobotę o godzinie 16⁰⁰, w niedzielę o 16³⁰.

Gminny Ośrodek Kultury zaprasza!

PIĘĆ MINUT

- Panie Gajda, czy wasza kobieta jest w domu?
- Nie, przed trzema godzinami poszła na pięć minut do sąsiadki.

UWIERZY

Jedna dziolcha miała kawalera. Już miało być wesele, już szykowali wszystko, jak tu roz dziolcha z płaczem pado do matki, że Antek w piekło nie wierzy.
- Nic się nie bój - pado matka. - Ożeni się z tobą, pomieszko tu ze trzy miesiące, to uwierzy w piekło, aże uwierzy.

ANIOŁ

O, Francik, jak to dobrze, że cie spotykam. Jak ci idzie?
- Bardzo dobrze. Wiesz, ożenił się.
- A jako mosz baba?
- Anioł nie kobieta!
- To ale mosz szczęście, moja jeszcze żyje.

CHWILA

Jedna baba pedziała do swojego chłopca:
- Skocz ino na chwila do sąsiadki, a ty, Franek, mie-szej te krupy, ja? Ino pamiętaj, co pół godziny dolewaj trocha wody, coby sie nie przypolity, wiesz?

WESOŁO

- Pani Cyroń - pado dochtór - teraz już waszemu chłopu trocha lepiej. Możecie sie z nim porozprawić, ino pamiętajcie, żadnych poważnych tematów, lepsze takie coś wesołego!
- Dobrze, dobrze, panie dochtór, przeca wiem.
Jak ino Cyrońka doszła do łóżka starego, usiadła przy nim, chwyciła go za rękę i pado słodko:
- No, widzisz, Anteczku, teraz już po wszystkim, ale powiedz mi jak by tak coś, czy pogrzeb mo być z muzyką czy wolisz bez?

UPRZEJMA

Przyszła roz Marika do spowiedzi i powiada:
- Wielebny, jo była bardzo uprzejmo dlo mojego szefa.
- Ile razy? - pyta lakonicznie ksiądz.

NA ZAWSZE

Karlik przestał pić. Wierzcie nie wierzcie, ale cud się stał. Cóż z tego, kiedy po miesiącu zaś wraca nad ranem pijaniusieńki. Kobieta stoi we drzwiach i pado:
- Brak mi słów!
A Karlik na to:
- Oby tak już na zawsze zostało!

CO TAŃSZE

- Antek, Pytline mo taki som kapelusz jak jo! Jak myślisz, co wypadnie taniej, przeprowadzka abo nowy kapelusz?

SKRÓTEM

Narzęczony do narzęczonej:
- Idziemy znów skrótem przez las?
Narzęczona: - O nie! Dzisiaj sie bardzo spiesza!

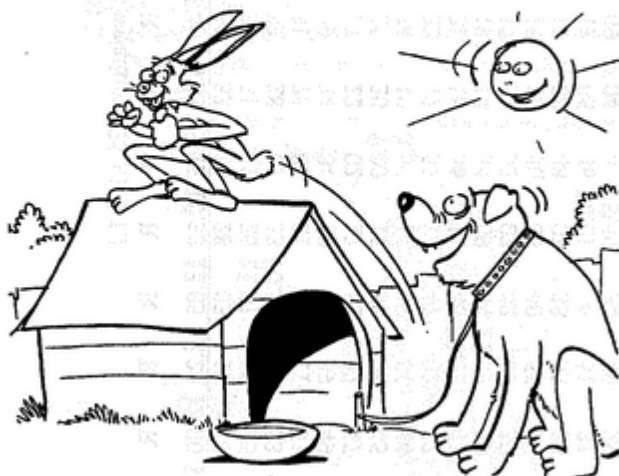
PISZCZY

- Karliczku roztomiły, wstoń drap, bo pod łóżkiem piszczy mysz! - woła baba swego chłopca w nocy.
- No to co? - pado rozbudzony i zły mąż. - Mom wstać i ją naoliwić?

RÓŻNICA

- Antek, czy ty wiesz, jako jest różnica pomiędzy psem a kobietą?
- ?
- No widzisz, baba to na swojego szczeko, a do cudzego się przymilo, a pies na opak!

Dorota SIMONIDES -
„Śląskie beranie czyli humor Górnego Śląska”
Wyd. T-wo Przyjaciół Opola i ŚIN Katowice.





A jak będzie wyglądał nowy układ między wójtem i Radą Gminy?

Czas pracy Urzędu Gminy

Urząd Gminy jest otwarty dla mieszkańców w każdy roboczy dzień tygodnia to znaczy
od poniedziałku do piątku w godz. 7³⁰ - 15³⁰
W soboty Urząd jest nieczynny.
WNIOSKI I SKARGI przyjmują
Wójt, Zastępca Wójta i Sekretarz
w każdy wtorek w godzinach pracy.

Wydawnictwo Urzędu Gminy Pawłowice.
Redaktor Bronisław Kowalski.
Adres redakcji: 43-250 Pawłowice ul. Zjednoczenia 60
- Urząd Gminy

Skład:  REPRINT, Chorzów, tel. 41-31-96
Druk:  Kaga-Druk, Katowice, tel. 155-34-18

